

# Zygmunt Ziemiński

---

## Argumentacje moralne stosowane przez prawników

---

Etyka 2, 95-108

---

1967

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMENT ZIEMBIŃSKI

## Argumentacje moralne stosowane przez prawników

Ze względu na wielostronne powiązania prawoznawstwa i praktycznej działalności prawników z etyką i zasadami moralności rozumiałe jest, że między prawnikami toczą się często spory etyczne (o twierdzenia dotyczące norm moralnych) jak i spory moralne (o słuszność jakiejś oceny czy normy moralnej). Zresztą, zdaniem niektórych prawników, formułowanie ocen i to ocen właściwych, a nie tylko instrumentalnych, jest jednym z istotnych zadań prawoznawstwa.

Wydaje się więc, że może być interesująca dla etyków ogólnikowa chociażby informacja o tym, w jaki sposób prawnicy argumentują na rzecz określonych ocen czy norm moralnych oraz jak odwołując się do tych ocen czy norm argumentują w sporach prawniczych, np. w kwestii wykładni przepisów prawnych. Z braku dostatecznego rozeznania w obszerniejszym materiale autor ograniczyć się musi do omówienia argumentacji przytaczanych w literaturze prawniczej polskiej i publikowanym orzecznictwie Sądu Najwyższego. Starać się też będzie autor o to, by informacji tej nadać charakter jak najbardziej syntetyczny, nie wnikając w szczegóły techniczno-prawne.

Dla ustalenia, jakich rodzajów argumentacji moralnej można się spodziewać w sporach między prawnikami, trzeba przede wszystkim ustalić, jak prawnicy pojmują oceny i normy moralne, oraz jakiego rodzaju elementów dotyczyć mogą tego rodzaju spory.

Prawnicy, zwłaszcza przedstawiciele szczegółowych dyscyplin prawoznawstwa, posługują się słowem „moralność” w sposób nader nieokreślony i zapytani o sens tego słowa nie potrafiliby zapewne sformułować określeń mniej ogólnikowych niż to, że chodzi o reguły oparte na „ocenie postępowania ludzkiego z punktu widzenia dobra czy zła”<sup>1</sup>. Prawnicy poprzestają czasem na „przyłączeniu się” do jakiejś doktryny moralnej,

---

<sup>1</sup> A. Wolter, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1963, s. 64.

nie zawsze zresztą dostatecznie dokładnie sformułowanej lub też swoiście interpretowanej na użytek prawniczy. Łatwo przekonać się o tym, śledząc na przykład publikacje prawników spierających się o „istotę zasad współzycia społecznego”.

Ogólnie jednak biorąc, gdy w prawniczych rozważaniach mowa o ocenach czy normach moralnych, chodzi zazwyczaj głównie o oceny stanów rzeczy lub normy postępowania dotyczące dobrego współzycia społecznego w danym środowisku, a nie o oceny czy normy moralności pojmowanej w sposób perfekcjonistyczny czy felicytologiczny. Był okres w naszej literaturze prawniczej, kiedy utożsamiało się moralność z ocenami czy normami dyktowanymi przez „dobro społeczeństwa”, bez trzszczenia się o możliwość jakiejś redukcji tego „dobra społeczeństwa” do dobra konkretnych jednostek składających się na to społeczeństwo; zjawisko to należy jednak raczej do przeszłości. Wydaje się również, że pojmowanie perfekcjonistycznej, bezroszczeniowej moralności według koncepcji Petrażyckiego nie znajduje współcześnie zwolenników w polskim prawoznawstwie.

Przy przyjmowaniu koncepcji moralności jako zbioru zasad dobrego współzycia społecznego powstawać mogą następujące punkty sporów, a stąd potrzeba argumentacji na rzecz rozbieżnych tez: (1) spór o pojęcie istoty współrodzajowej, wobec której mamy obowiązki moralne oraz o sposób pojmowania „dobra ogółu”, (2) spór o konkretyzację formuły sprawiedliwości, według której mamy świadczyć dobro (czy też zło) innym członkom społeczeństwa, (3) spór o katalog uznawanych dóbr pierwszych, to jest uznawanych za cenne same przez się, a nie jako środek dla realizacji innych dóbr, (4) spór o skuteczność i aprobatę środków, przy pomocy których zamierza się osiągać uznawane dobra pierwsze (ewentualnie dobra instrumentalne „bliższe” dobrom pierwszym), (5) spór o „technikę poświęceń”, o zasady poświęcania jakichś dóbr dla osiągnięcia innych; co z jednej strony łączy się z problemem sporu o określoną hierarchizację dóbr, z drugiej strony z rozbieżnymi koncepcjami np. socjotechnicznymi — wreszcie odmiennego nieco rodzaju (6) spór, czy oceny i normy moralne mają mieć charakter kazuistyczny, czy też moralność ma być zbiorem zasad możliwie ogólnego charakteru — i to zasad bezwyjątkowych, dramatycznie wiążących nawet w sytuacjach niezwykłych<sup>2</sup>.

W zależności od typu sporu w argumentacjach dominować mogą elementy przede wszystkim emocjonalne lub też intelektualne.

Ze względu na układ stosunków społecznych pomiędzy prawnikami, a reprezentantami władzy państwowej w naszej współczesnej literaturze

<sup>2</sup> Szersze omówienie elementów spornych por. Z. Ziemiński, *Normy moralne a normy prawne. Zarys problematyki*, Poznań 1963, s. 84 i n.

prawniczej spory typu (1), (2), (3) dotyczą raczej szczegółów niż różnic zasadniczych. Po prostu w opublikowanych wypowiedziach nie napotyka się innych stanowisk niż stanowisko mniej lub bardziej wyraźnie zakładane przez zespół prawodawców.

Spory o pojęcie istoty współrodzajowej nie występują aktualnie w naszej literaturze prawniczej, a zasada zasadniczej równowartościowości każdego członka społeczeństwa jest postulatem moralnym zakładanym przez system prawny. Powołują się nań prawnicy jako na argument przeciwko takim rozwiązaniom jakiegoś problemu prawnego, które prowadziłyby do dyskryminacji części członków społeczeństwa. Spory zatem typu (1) to głównie spory o sposób pojmowania „dobra społeczeństwa”, zwłaszcza w tych przypadkach, gdy dobro społeczeństwa jako całości („interes publiczny”) pozostaje w kolizji z bezpośrednimi interesami poszczególnych jednostek. W pewnym okresie sprawę rozwiązywano nader prosto, argumentując z jednej strony, że kolizje tego rodzaju mają w ustroju socjalistycznym charakter jedynie pozorny, z drugiej — że w przypadku kolizji interes jednostek musi być podporządkowany interesom społeczeństwa jako całości, pojmowanym nieraz w sposób oderwany od możliwości jakiejś redukcji indywidualizującej. Ale nawet w okresie dominowania koncepcji skrajnego kolektywizmu, w wielu przypadkach dochodziło do sporów o konieczność przyjmowania pewnych wyjątków od zasady podporządkowania interesów jednostek interesom ogółu, co oczywiście wymagało odpowiedniej argumentacji. Argumentacja ta przybierać mogła dwojaki charakter: argumentacji formalno-prawnej — iż w danym przypadku interes jednostki jest chroniony przez wyraźny przepis prawny, który nie uległ dezaktualizacji, lub charakter argumentacji moralnej: np. że szczególnie ważne interesy jednostki muszą być chronione, choćby to miało spowodować pewien uszczerbek interesu ogółu.

Spory typu (2) choć niezbyt częste, mają jednak czasem interesującą problematykę. W założeniach naszego prawoznawstwa konkurują co najmniej trzy formuły sprawiedliwości rozdzielczej: zasada prostej równości przydziału dóbr, socjalistyczna zasada „każdemu według jego pracy” i w pewnych przypadkach komunistyczna zasada „każdemu według jego potrzeb” (np. w zakresie leczenia niektórych chorób, możliwości korzystania z niektórych świadczeń socjalnych)<sup>3</sup>. Zdarza się oczywiście, że w związku z tym występują rozbieżności pomiędzy ogólniej sformułowanymi normami prawnymi wyższego rzędu, a niżej stojącymi w hierarchicznej budowie systemu prawnego normami o charakterze wykonawczym, bardziej liczącymi się z konkretnymi możliwościami zaspoko-

<sup>3</sup> Por. Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959, s. 22 i n.

jenia określonej potrzeby. W przypadkach dyskusyjnych zjawiają się wtedy próby odwoływania się do zasad ogólniejszych, przycinane czasem przez Sąd Najwyższy przez odwołanie się do argumentu wskazującego na miarodajność przy stosowaniu prawa najbardziej formalnej i najbardziej blankietowej formuły sprawiedliwości „każdemu według tego, co mu przyznaje szczegółowy przepis prawny”. Inaczej mówiąc, rozstrzygnięciom spornego problemu prawnego w oparciu o ogólne oceny moralne związane z przyjęciem określonej formuły sprawiedliwości przeciwstawia się wyraźną szczegółową decyzję prawodawcy, niezależnie od tego, czy jest ona zgodna z ocenami zakładanymi jako uzasadnienie naczelných norm systemu, czy niezgodna. Jak w wielu innych sporach moralnych w prawoznawstwie odnieść można wrażenie, że odwołanie do jakiejś formuły sprawiedliwości czasem raczej *ex post* służą do uzasadniania podjętej decyzji niż do jej podejmowania.

Katalog dóbr pierwszych, chronionych przez system prawny PRL, nie powoduje na ogół w publikacjach prawniczych sporów co do zakresu, choć w niejednym przypadku budzi spory co do hierarchizacji tych dóbr (spory typu 3). Ze względu na założenia światopoglądowe panującej ideologii prawnej, problemem rozważań są oczywiście jedynie dobra doczesne. Katalog dóbr chronionych prawnie w różnych systemach społecznych jest stosunkowo stabilny: tak np. katalog dóbr chronionych przez represję karną uwidocznił w części szczegółowej kodeksu karnego z 1932 r. zachował do dzisiejszego dnia w Polsce Ludowej w ogólnym zarysie swą aktualność, jakkolwiek odmiennie w szczegółach interpretuje się poszczególne przepisy i inną przypisuje im wagę. Nie spotyka się więc na ogół w publikacjach prawniczych argumentacji na rzecz uznania pewnych stanów rzeczy za dobra cenne same przez się dla członków społeczeństwa, lecz po prostu zakłada się je jako oczywiste i bezsporne. W przypadkach konfliktu tych dóbr po prostu z emfazą podkreśla się wartość jednych z nich, umniejszając tym samym wartość dóbr w danej sytuacji konkurujących.

Poza dobrami bezpośrednio cennymi dla poszczególnych członków społeczeństwa, u podstawy systemu prawnego zakłada się zaakceptowanie pewnych dóbr cennych dla społeczeństwa jako całości, takich np. jak zapewnienie bezpieczeństwa kraju, sprawnego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, prestiżu danego kraju w świecie itd.

W naszej literaturze prawniczej wskazuje się zrealizowanie socjalistycznego układu stosunków społecznych jako dobra tego rodzaju, przy czym czasem traktuje się osiągnięcie tego stanu rzeczy jako dobro pierwsze, cenne samo przez się, czasem jako dobro instrumentalne, służące do maksymalizacji szczęścia czy też minimalizacji nieszczęść jednostek. Jeśli jednak panuje zgoda co do określenia w ogólnym zarysie socjalistycznego

układu stosunków społecznych jako wzorca, którego zrealizowanie jest podstawowym nakazem moralnym dla organów państwa ludowego i dla obywateli, to w szczególności wzorec ten jest często przedmiotem mniej lub bardziej jawnych sporów między prawnikami. W sporach tych można obserwować dwa co najmniej rodzaje argumentacji: argumentację z autorytetów — przez odwołanie się do wskazań klasyków marksizmu, wypowiedzi aktualnych przywódców politycznych, uchwał partyjnych zwłaszcza niedawno wydanych, oraz argumentację pozaautorytatywną — polegającą na odwoływaniu się (mniejsza w tej chwili, czy zawsze w sposób podstawny) do tego, że takie właśnie są odczucia i dążenia klasy robotniczej, ogółu ludzi pracy, ogółu społeczeństwa, itd.

Spory typu (4) o środki osiągania dóbr pierwszych bywają w prawnoznawstwie szczególnie zawile. W szczególności dotyczyć mogą te spory skuteczności danego środka ochrony konkretnych dóbr poszczególnych jednostek, czy — odpowiednio — grup społecznych. Powstają więc z jednej strony spory ogólne o skuteczność pewnego rodzaju sankcji, o uzasadnienie dopuszczalności jakichś rodzajów represji karnej, np. kary śmierci, czy też o skuteczność wprowadzenia jakichś nakazów czy zakazów administracyjnych jako środka stymulacji czy przeciwdziałania określonym zachowaniom się członków społeczeństwa; z drugiej zaś strony — kazuistyczne spory co do rozstrzygnięć organów państwowych w poszczególnych przypadkach. Argumentacja w tego rodzaju sporach jest bodaj częściej argumentacją przeciw określonemu pogładowi czy też przeciw określonej decyzji niż za jakimś innym poglądem czy decyzją. Polega ta argumentacja z jednej strony na wskazywaniu przypuszczalnych skutków zasadniczych i ubocznych określonych decyzji, z drugiej strony na ocenie tych skutków<sup>4</sup>.

Argumentacja ta wymaga więc odwołania się do pewnego stanu wiedzy o związkach przyczynowych między faktami i to najczęściej wielce złożonymi faktami społecznymi, z którymi prawnik ma do czynienia. Łatwo dostrzec, że wiedza, jaką prawnik w tych kwestiach rozporządza, najczęściej nie jest wiedzą gromadzoną w sposób systematyczny i uporządkowany, lecz wiedzą potoczną opartą na przypadkowych czy też fragmentarycznych spostrzeżeniach i nieraz nader pochopnie przyjętych hipotezach wyjaśniających te spostrzeżenia. Systematyczne badania związków między określonymi działaniami prawodawcy i określoną polityką stosowania prawa przez organy państwowe a ich konsekwencjami społecznymi są stosunkowo rzadkim zjawiskiem w prawnoznawstwie. Nieczęsto też można w tego rodzaju kwestiach bezpośrednio wyzyskiwać

---

<sup>4</sup> Por. Ch. Perelman, *L'argument pragmatique*, „Logique et Analyse” 1958, nr 1, s. 14 i n.

zasób ogólnej wiedzy socjologicznej. W tym stanie rzeczy w sporach o środki prawny często zdani są tylko na „zdrowy rozsądek”, który jest wybornym towarzyszem, gdy chodzi o analizowanie zebranego materiału faktycznego, ale materiału tego zastąpić nie może. Przy takiej „anegdotycznej” — jak powiada A. Podgórecki — wiedzy prawników, spory o właściwy dobór środków prawnych dla realizacji pożądaných stanów rzeczy stają się często sporami skazanymi na brak kryteriów rozstrzygnięcia w postaci metod gromadzenia wiedzy ogólnie przez uczestników sporu uznawanych. Odwołanie się więc do takiej wiedzy zastąpione być musi niejednokrotnie przez powoływanie się na wypowiedzi autorytetów prawnych; środek to argumentacji raczej niewspółczesny, lecz w prawoznawstwie szerokie jeszcze znajdujący zastosowanie nie tylko w sporach o oceny, ale i o leżące u uzasadnienia tych ocen fakty.

Jednym z podstawowych rodzajów sporów moralnych w prawoznawstwie są spory (5) o „technikę poświęceń”, o zasady poświęcania jakichś dóbr dla osiągnięcia dóbr innego rodzaju czy też dóbr innych jednostek. Są przepisy prawne, które *expressis verbis* zmuszają do dokonania tego rodzaju rozstrzygnięć. Np. art. 22 kod. karnego zwalnia od kary tego, kto działa w stanie wyższej konieczności poświęcając jakieś dobro w imię innego, z tym, że dobro poświęcone nie może przedstawiać wartości oczywiście wyższej niż dobro chronione.

System norm prawnych jakiegoś państwa, a przynajmniej sporą część tych norm, traktować można jako pewien system władczo narzuconych rozgraniczeń pomiędzy interesami poszczególnych członków społeczeństwa czy też bezpośrednimi interesami jednostek a interesami społeczeństwa jako całości. Każdy niemal akt prawotwórczy czy każda decyzja organu stosującego prawo stworzyć więc może okazję do sporu moralnego o to, czy poświęcenie określonych dóbr uzasadnione jest w danej sytuacji ze względu na wartość dóbr chronionych. Argumentacja, np. w postaci glos krytycznych do orzeczeń sądowych, idzie często w kierunku negatywnym, a mianowicie argumentuje się, że niedopuszczalne jest pozbawianie kogoś pewnych dóbr o podstawowym znaczeniu, dóbr zagwarantowanych przez „prawa człowieka”, „prawa obywatela”, traktowane jeśli nie jako „prawa naturalne”, to jako nienaruszalny postulat polityczny o uzasadnieniu moralnym, którego przestrzeganie stanowi swoistą „legitymację moralną” danego systemu prawnego.

Spory (6) wynikające z konfliktu kazuistycznych ocen konkretnych sytuacji oraz jakichś zasad ogólnych uwidaczniają się między innymi w sporach związanych z problemem „nadużycia prawa”. Art. 5 polskiego kodeksu cywilnego głosi, iż „Nie można czynić ze swego prawa użytku,

który byłby sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa<sup>5</sup> lub zasadami współzycia społecznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony". Nieprawnikom należy się w tym miejscu informacja, że w przytoczonym przepisie jest wyraźnie mniej terminów nie budzących sporów interpretacyjnych niż terminów, co do których interpretacji toczą się mniej lub bardziej jawne spory między prawnikami.

W ogólnym zarysie w rozumieniu autora niniejszego artykułu sytuacja, o której mowa w art. 5 kod. cyw. polega na tym, iż jeśliby ktoś wnosił pozew w sprawie cywilnej uzasadniony wprawdzie w świetle przepisów prawa, ale w danej szczególnej sytuacji niezgodny z moralnością socjalistyczną (pomijając w naszych rozważaniach sprawę niezgodności ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa), to sąd obowiązany jest odmówić żądaniu powoda, przynajmniej póki trwa dana szczególna sytuacja, w której kierowanie się na ogół słuszną zasadą byłoby niesłuszne. Tak np. jeśli ktoś sprzedał gospodarstwo rolne w sposób nieformalny i w związku z tym pozostaje nadal według prawa właścicielem tego gospodarstwa, to nie może żądać jego zwrotu za zwrotem zapłaconej sumy, bo takie „czynienie użytku ze swego prawa” przez formalnego właściciela nie byłoby zgodne z „zasadami współzycia społecznego”. Nie można zasłaniać się upływem terminu przedawnienia roszczenia, jeżeli zwłoka we wniesieniu pozwu była spowodowana zachowaniem się dłużnika, który stwarzał pozory, że uiści należność bez procesu.

Orzecznictwo sądowe, w szczególności orzecznictwo Sądu Najwyższego, korzystało swego czasu nader skwapliwie z art. 3 przepisów ogólnych prawa cywilnego z 1950 r.<sup>6</sup>, będącego odpowiednikiem obecnie obowiązującego art. 5 kod. cyw. — co prowadziło nieraz do faktycznego uchylecia niektórych przepisów prawnych, np. dotyczących odszkodowania za spowodowanie śmierci osoby bliskiej; z czasem jednak ustaliła się linia orzecznictwa, według której dopiero niesporne naruszenie „zasad współzycia społecznego” zostaje uznane za „nadużycie prawa” powodujące odmowę ochrony prawnej ze strony sądu.

W zakresie prawa karnego podobny problem przedstawia sprawa ścigania czynów formalnie zakazanych przez przepisy karne, ale w konkretnej sytuacji powodujących „znikome niebezpieczeństwo społeczne” (art. 49 kod. post. karn.), to znaczy czynów na ogół potępionych, lecz

<sup>5</sup> Wyjaśnienia co do terminu „społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa” patrz np. A. Stelmachowski, *Klauzule generalne w kodeksie cywilnym*, „Państwo i Prawo” 1965, nr 1, s. 8.

<sup>6</sup> Por. np. J. Litwin, *Zasady współzycia społecznego w orzecznictwie Sądu Najwyższego*, „Nowe Prawo” 1953, nr 12, s. 26 i n.



w danym, konkretnym przypadku nie budzących szczególnej dezaprobaty moralnej.

Spory: „kazuistyczna ocena” czy „zasady ogólne” sprowadzają się w dyskusjach prawniczych do przeciwstawiania argumentacji emocjonalnej związanej z konkretnymi faktami społecznymi, argumentacji socjotechnicznej, w której wskazuje się na konieczność szanowania „bezpieczeństwa prawnego” jako cennego społecznie dobra, choćby w poszczególnych przypadkach prowadziło to do decyzji niesłusznych według czyjeś odczucia. Okres, w którym przy lada okazji sąd dopatrywał się „nadużycia prawa” łączył się, według późniejszych ocen, z szeregiem niekorzystnych społecznie następstw.

Względami socjotechnicznymi argumentuje się nieraz w środowisku prawniczym przeciwko czynieniu jakichś wyjątków w ogólnych zakazach chroniących jakieś szczególnie cenne dobra, a mianowicie z obawy, aby wyjątki nie zostały traktowane rozszerzająco<sup>7</sup>. Jeśli np. pominąć światopoglądowe aspekty sporu o dopuszczalność czy karalność eutanazji — to właśnie argumentami socjotechnicznymi uzasadnia się obowiązywanie zakazu, zresztą w praktyce nieegzekwowanego w stosunku do lekarzy przekraczających graniczną dawkę środków uśmierzających ból.

Ogólnie biorąc, środki argumentacji prawniczej co do ocen i norm moralnych związanych ze stanowieniem i stosowaniem prawa są nader ubogie. W pewnych przypadkach jest to argumentacja pozorną tylko, bo polegająca na odsyłaniu do jakiegoś ogólniejszego zbioru ocen czy norm moralnych, które nigdzie nie zostały precyzyjnie sformułowane, a co więcej — brak wyraźnie określonego sposobu rozstrzygnięcia, czy jakaś ocena lub norma może być do tego zbioru zaliczona. Argumentacja polega często na samym tylko twierdzeniu, że dana ocena jest zgodna z ocenami moralności socjalistycznej, czy też, że dana norma jest zgodna albo niezgodna z „zasadami współżycia społecznego w PRL” — przy czym ani jedno, ani drugie nie zostały dotąd w jakiś sposób usystematyzowane, przynajmniej co się tyczy jakichś wskazań bardziej szczegółowych, a nawet co do podstawowych koncepcji moralności socjalistycznej i co do ustawowego pojęcia „zasad współżycia społecznego” toczą się długo-trwałe spory. Obok koncepcji, że „zasady współżycia” to zbiór norm moralności socjalistycznej i koncepcji pojmowania tej moralności jako dyrektyw zmierzających do zapewnienia powszechnego zaspokojenia potrzeb, co pozwoliłoby możliwie największej liczbie ludzi żyć „w sposób godny człowieka” (zasady dobrego współżycia realizujące postulat samo-realizacji i postulat uspołecznienia)<sup>8</sup>, spotkać można koncepcje, które

<sup>7</sup> Por. Cz. Znamierowski, *Zasady i kierunki etyki*, Warszawa 1957, s. 65.

głoszą, że „zasady współżycia społecznego” to wszelkie normy uznawane za obowiązujące w społeczeństwie, a więc także np. normy obyczajowe, albo że „zasady” te to jakieś szczegółowe konkretyzacje moralności socjalistycznej, itp.

Sąd Najwyższy, do którego orzeczeń odwołują się w argumentacjach prawnicy, poprzestaje najczęściej na dogmatycznym stwierdzeniu, że dany czyn jest zgodny czy nie jest zgodny z „zasadami współżycia” nie formułując nawet, o jaką mianowicie „zasadę” chodzi. W pewnej fazie swego orzecznictwa Sąd Najwyższy przypisywał sobie nie tylko kompetencję do „formułowania” zasad współżycia jako już uznawanych przez społeczeństwo, lecz nawet „proklamowania” zasad współżycia, które społeczeństwo powinno by uznać za obowiązujące. „Proklamowano” więc także np. zasady, że niezgodne z zasadami współżycia społecznego jest żądanie należnego świadczenia, jeśli to utrudniło wykonanie przez jednostkę gospodarki uspołecznionej planu produkcyjnego, że niedopuszczalne jest zawieranie umowy analogicznej do obecnych umów o stypendia fundowane (a to w myśl doktrynersko pojmowanej zasady, że nie ma płacy bez pracy), itd. „Proklamowane” w ten sposób zasady służyły do rozstrzygnięcia sprawy w sposób uznawany w późniejszym okresie za moralnie niesłuszny. W niektórych przypadkach Sąd Najwyższy „formułując” jakąś zasadę współżycia czy też ocenę moralną, która uzasadniałaby sformułowanie tego rodzaju zasady, wspominał o tym, że odmienne rozstrzygnięcie sprawy powodowałoby oburzenie moralne „ogółu ludzi pracy”, nie wskazując jednak bliżej podstaw sformułowania tego rodzaju twierdzenia<sup>9</sup>. Argumentacje prawników odwołujące się w kwestii zasad współżycia do orzeczeń Sądu Najwyższego sprowadzają się więc na ogół do argumentacji z autorytetu, i to autorytetu instytucji, a nie autorytetu personalnego sędziów Sądu Najwyższego, których nazwiska pozostają najczęściej przy publikacji orzeczenia nieznanymi.

Szczególnym rodzajem argumentacji może być odwoływanie się do „zasad prawa” czy to o charakterze ogólnym, czy to „zasad” określonej gałęzi prawa, np. „zasad procesu cywilnego”. Zadania stosowania prawa powodują potrzebę uznawania pewnych dyrektyw szczególnych o uzasadnieniu moralnym dotyczących sposobu realizacji tych zadań. Pewne normy moralne tego rodzaju, jeśli nawet nie zostają sformułowane w for-

<sup>9</sup> Por. M. Fritzhand, *Marxizm a moralność*, w zbiorze *Moralność i wychowanie*, Warszawa 1960, s. 50 i 51.

<sup>10</sup> W badaniach opinii publicznej przeprowadzonych przez moją seminarzystkę, mgr Annę Borucką-Skowrońską (próba losowa 100 dorosłych mieszkańców Poznania uzupełniona badaniami w małej osadzie w woj. kieleckim) stwierdzono, iż niektóre orzeczenia Sądu Najwyższego odwołujące się do zasad współżycia uzyskały stosunkowo niski stopień aprobaty.

mie wyraźnego przepisu prawnego, stają się stałym elementem współczesnej kultury prawnej. Należy tu wymienić np. normy wysłowione w takich maksymach prawnych, jak *in dubio pro reo*, czy *in dubio mitius*, które wskazują, że lepiej jest nie ukarać winnego, niż ukarać niewinnego, że lepiej jest ukarać łagodniej, niż bezpodstawnie ukarać surowiej — a więc dyktowane są względami humanitarnymi. Inne ogólne zasady prawa, np. *nemo audiatur turpitudine propriam allegans* — dyktowane są względami wychowawczymi. Taką np. rolę przypisuje się współcześnie tzw. zasadzie rekryminacji w polskim prawie rozwodowym<sup>10</sup>. Inne znów „zasady prawne” mają podtrzymywać autorytet moralny sądu i gwarantować bezstronność wymiaru sprawiedliwości (np. *nemo iudex idoneus in re sua*). Odwoływanie się do tego rodzaju „zasad prawnych”, traktowanych w środowisku prawniczym jako normy o uzasadnieniu moralnym, jest środkiem argumentacji w sporach prawniczych na ogół skutecznym, dopóty przynajmniej, dopóki nie dochodzi do konfliktu między różnymi zasadami prawnymi tego rodzaju, czy też ich dalszymi konsekwencjami.

Obok jednak odwoływania się do tego rodzaju „ogólnych zasad prawnych” prawnicy skłonni są czasem argumentować na rzecz takiego czy innego rozstrzygnięcia jakiegoś spornego problemu prawnego przez odwoływanie się do jakichś „zasad prawnych” formułowanych *ad hoc*. W tej ostatniej sytuacji w gruncie rzeczy nie tyle ocena moralna wskazująca sposób rozstrzygnięcia wątpliwości w konkretnym przypadku uzasadniana jest oceną ogólniejszą, co odwrotnie, taka właśnie ocena ogólniejsza uzasadniana jest jej aprobowanymi konsekwencjami szczegółowymi.

Wspomniane „zasady prawne” formułowane są w postaci zwięzłych skrótowych maksym, często łacińskich, i często dlatego tylko, cieszą się nader powszechnym uznaniem prawników, że przy ogólnikowości i wieloznaczności jakiejś tego rodzaju maksymy, można ją aprobować werbalnie nadając jej zgoła różne interpretacje. Tak więc np. w związku z ustawą amnestyjną, która nie obejmowała przestępstw o charakterze chuligańskim, powstał spór<sup>11</sup>, czy zasada *in dubio pro reo* (względnie *in dubio mitius*) pozwala na wyłączenie spod dobrodziejstwa amnestii przypadków, w których w sentencji wyroku skazującego nie zostało stwierdzone, iż czyn oskarżonego miał charakter chuligański, jakkolwiek czyn skazanego należałoby w ten sposób zakwalifikować. Obserwujemy tu więc jeszcze jeden przykład znanego etykom zjawiska pozornie po-

<sup>10</sup> Por. J. Górecki, *Rozwód. Studium socjologiczno-prawne*, Warszawa 1965, s. 243.

<sup>11</sup> Por. glosy L. Murzynowskiego i M. Cieślaka do *Uchwały składu 7 sędziów S. N. z 6 VIII. 1965*, VI KZP 32/65, „Państwo i Prawo” 1966, nr 2, s. 356 i 360.

wszechnej aprobaty pewnych norm czy ocen, związanej jednak z różnorodnym interpretowaniem jakiegoś wieloznacznego sformułowania.

Konflikty różnych „zasad prawnych” o charakterze norm moralnych spowodowane są często przez ich sformułowanie nazbyt radykalne, bezwyjątkowe, co w rezultacie prowadzi do konieczności czynienia wyjątków i kazuistycznych rozstrzygnięć w orzecznictwie, z czym łączy się argumentacja uzasadniająca czynienie wyjątku.

Dla sporów prawniczych charakterystyczne są argumentacje oparte na swoistym „przemycie” ocen moralnych przez posługiwanie się terminami o zabarwieniu emocjonalnym, takimi jak np. „praworządność”, „prawo podmiotowe”, itp. „Prawo podmiotowe” to sytuacja jakiegoś podmiotu, w której na żądanie zainteresowanego organy państwa mają obowiązek ingerować w celu zmuszenia odpowiednich innych osób do określonego zachowania się w stosunku do „uprawnionego”<sup>12</sup>. „Praworządność” może być scharakteryzowana jako taki stan państwa, w którym jego organy podejmują działania wyłącznie na podstawie przysługujących im kompetencji, z których korzystają we wskazany przez ustawy sposób. Tego rodzaju terminy łączą się jednak w dyskusjach prawniczych z określoną otoczką emocjonalnej aprobaty, stając się niepostrzeżenie wyrazami o zabarwieniu wartościującym. Przez „praworządność” rozumie się wtedy „dobrą praworządność” polegającą na przestrzeganiu przez urzędników państwowych „dobrego” szacownego prawa, a nie np. godnego pogardy prawa Trzeciej Rzeszy. Zarzut naruszania praworządności staje się wtedy zarzutem naruszenia słusznego moralnie prawa. Odpowiednio jeśli (zresztą na gruncie historycznie ukształtowanych ideologii) z terminem „prawo podmiotowe” połączy się element „tego, co się słusznie należy”, wówczas naruszenie czyjegoś prawa podmiotowego nabiera charakteru „krzywdy moralnej”, chociaż skądinąd — jak o tym była mowa w związku z problemem „nadużycia prawa” — właśnie „czynienie użytku ze swego prawa” może w określonych okolicznościach być uznane za niezgodne z moralnością. W każdym jednak razie argument, że jakieś rozstrzygnięcie spornego problemu prawnego narusza czyjeś „prawa podmiotowe”, staje się argumentem nie tylko formalno-prawnym, ale łączy się zazwyczaj z elementem dezaprobaty moralnej.

W postulatach politycznych odnoszących się do socjalistycznego systemu prawnego zgłasza się często żądanie, by stosowanie prawa przez organy państwowe spełniało „rolę wychowawczą” (por. np. art. 5 Konstytucji PRL) i to nie tylko przez oddziaływanie represyjne, lecz i przez wykazywanie słuszności podejmowanych decyzji. Nasuwa się w związku

---

<sup>12</sup> Dokładniej patrz: Z. Ziemiński, *Logiczne podstawy prawoznawstwa*, Warszawa 1966, s. 114-118.

z tym uwaga ogólna, że argumentacje wykazujące słuszność moralną np. orzeczeń sądowych są argumentacjami opartymi na założeniu, że ci, do których argumentacja się zwraca („audytorium argumentacji”), aprobują podstawowe założenia socjalistycznej, marksistowskiej doktryny moralnej. W związku z tym należałoby odrębnie oszacować skuteczność tej argumentacji wobec „audytorium” złożonego z obywateli aprobujących wspomniane założenia, oraz wobec „audytorium” złożonego z ogółu dorosłych mieszkańców kraju.

Na zakończenie tej wielce szkicowej informacji należy zwrócić uwagę na doniosłość praktyczną ustalenia systemu ocen, przede wszystkim ocen moralnych, przypisywanego „prawodawcy” dla prawniczej egzegezy przepisów prawnych i prac nad skonstruowaniem możliwie najlepiej uporządkowanego systemu norm w oparciu o te przepisy.

Oczywiście ów „prawodawca” jest we współczesnych stosunkach społecznych osobą fikcyjną i ustalenie „ocen prawodawcy” sprowadza się do rekonstrukcji pewnego domyślnego zbioru ocen, którymi można byłoby aksjologicznie uzasadnić normy ustanawiane przez pewien zespół ludzi tworzących odpowiedni organ państwa. W rzadkich tylko przypadkach oceny te są oficjalnie sformułowane i opublikowane (np. w postaci preambuli na początku ustawy). Oczywiście swoistego rodzaju indukcja oparta na domysłach co do uzasadnienia aksjologicznego poszczególnych norm, jasno przez „prawodawcę” wysłowionych w przepisach prawnych, stwarza dużą okazję dowolności — i podsuwania własnych ocen moralnych interpretatora jako ocen „prawodawcy”. Argumentacja przebiega więc w ten sposób, że na podstawie uzasadnień aksjologicznych przypisywanych przez interpretatora poszczególnym normom wysłowionym w jasno sformułowanych przepisach prawnych ustala się oceny przypisywane „prawodawcy”.

Te zaś oceny służą jako podstawa interpretowania niejasnych językowo przepisów i podstawa niektórych sposobów wnioskowania z norm o normach. Mianowicie jeżeli przepis prawny jest niejasny lub wieloznaczny i z językowego punktu widzenia można byłoby mu przypisywać różne znaczenia normatywne (to znaczy dany przepis traktować w powiązaniu z odpowiednimi innymi przepisami jako równoważnik normy  $N_1$  albo  $N_2$ , albo  $N_3$ ), to tzw. „funkcjonalne dyrektywy wykładni”<sup>13</sup> każą przypisywać, dyskutowanemu przepisowi to spośród konkurencyjnych znaczeń, które kazałoby uznać za obowiązującą spośród wspomnianych norm tę najlepiej odpowiadającą przypisywanym „prawodawcy” ocenom.

<sup>13</sup> Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 353 i n.

Na podstawie norm bezpośrednio wysłowionych w przepisach prawnych uznaje się, w braku odmiennych dyrektyw, za obowiązujące prawnie również wszelkie normy-konsekwencje „wynikające” z norm poprzednio wspomnianych, a ściślej normy wyprowadzone według pewnych uznawanych reguł inferencyjnych z norm bezpośrednio wysłowionych w ustawie. Te reguły inferencyjne mogą się opierać na związku czysto logicznym („Jeżeli się powinno w potrzebie alimentować wszystkich krewnych w linii prostej, a pradziadek jest krewnym w linii prostej, to powinno się w potrzebie alimentować pradziadków”) czy na związku instrumentalnym („Jeśli się powinno dostarczyć konia do pracy, to powinno się tego konia uprzednio odpowiednio nakarmić” — co jednak dla naszych rozważań nie jest czymś szczególnie interesującym).

Obok takiego „wynikania logicznego” czy też „wynikania instrumentalnego” norm z norm przyjmowanego jako podstawa uznawania pewnych norm za obowiązujące prawnie ze względu na obowiązywanie innych norm, zwrócić należy uwagę na wnioski oparte na założeniu konsekwencji aksjologicznej systemu prawnego. Jeśli np. zakłada się określony system ocen, a przy tym wyraźnie ustanowiona norma prawna zakazuje podjęcia działania w mniejszym stopniu naruszającego jakiegoś chronione dobro, to *a fortiori* domyślnie zakazane jest podjęcie działania naruszającego to dobro w większym stopniu. Jeżeli obowiązuje norma nakazująca podjęcie uciążliwego wysiłku dla osiągnięcia pewnego pożądanego stanu rzeczy, to *a fortiori* uznać można, że powinno się podjąć mniej uciążliwe działanie dla osiągnięcia danego stanu rzeczy (np. jeśli zobowiązany jest ktoś dostawić towar do odbiorcy, to *a fortiori* powinien wykonać to świadczenie, gdy odbiorca sam się po towar zgłasza). Argumentacje tego rodzaju co argumentacja *a fortiori*, znane zresztą sporom o normy traktowane wyłącznie jako normy moralne, łączy się jak wiadomo z kolejnymi sporami o to, co jest „większym” lub „mniejszym” złem czy dobrem.

Ogólniej biorąc wnioskuje się często ze względu na obowiązywanie prawne wyraźnie ustanowionych norm o prawnym obowiązywaniu innych, domyślnych, traktując pierwsze z tych norm jako normy w pewien sposób uzasadnione aksjologicznie, a drugie — jako uzasadnione tymi samymi ocenami<sup>14</sup>. Argumentacja zatem dotycząca obowiązywania prawnego pewnych norm jako konsekwencji norm wyraźnie ustanowionych przez prawodawcę jest w zasadzie taka sama, jak argumentacja co do obowiązywania jakichś szczegółowych norm moralnych ze względu na jakiegoś „podstawowe”, ogólniejsze normy moralne.

<sup>14</sup> Obszerniej patrz Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, wyd. IV, Warszawa 1965, s. 269 i n. oraz *O wynikaniu norm z norm*, w zbiorze: *Rozprawy logiczne*, Warszawa 1964, s. 241 i n.

Nasuwa się wreszcie końcowa refleksja, że argumentacje moralne stosowane przez prawników nie wprowadzają czegoś szczególnie nowego w porównaniu ze sposobami argumentacji znanymi w sporach między moralistami. Tyle, że łatwiej byłoby ustalić katalog argumentacji stosowanych przez prawników, a to ze względu na to, iż spory prawnicze toczą się w kręgu ludzi o podobnej formacji intelektualnej i podobnych nawykach co do sposobu prowadzenia sporów.

Зыгмунт Зембински

МОРАЛЬНАЯ АРГУМЕНТАЦИЯ ПРИМЕНЯЕМАЯ ЮРИСТАМИ

Статья является попыткой представить короткую информацию о том, каким образом юристы аргументируют в пользу определенных оценок или моральных норм, а также, как исходя из этих оценок и норм, они аргументируют в юридических спорах, например в вопросе толкования юридических правил. Автор исходит в своих выводах из примеров, взятых из польской юридической литературы.

Zygmunt Ziemiński

MORAL ARGUMENTATION AS USED BY LAWYERS

The article attempts to provide a brief account of the ways in which lawyers carry through their arguments concerning some closed moral evaluations or norms and showing how by reference to those norms and evaluations they argue some legal issues as, e.g., the question of the interpretation of legal norms. The author based his reasoning on examples taken from Polish legal literature.